Cena numeru 20 gr (10 Rnf)

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł. z odnoszeniem do domu 5.— zł. dla odbierających pismo na miejscu 4.50 zł.—Cena pojedyńczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej, lub innych czynników administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 52. TELEFON 22-45. Godziny przyjęć redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 13-tej.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy w tekście 40 gr., za tekstem 20 gr. Drobne ogłoszenia: słowo tytułowe 25 gr. wyróżnione 40 gr., każdy dalszy wyraz 15 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne 1.50 zł. — Ogłoszenia matrymonialne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. — Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 10 rano. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. Konto w Urz. Poczt. - Czek. w Warszawie Nr. 656 oraz w Banku Emisyjnym, oddział Częstochowa

Nr 186 — Częstochowa, środa 14 sierpnia 1940 r. — Rok II (XXXV)

Bitwa powietrzna nad La Manche

Wielki atak niemieckich eskadr

Dalsze szczegóły o zbombardowaniu Portland — Bombowce niemieckie nad Tamizą Angielskie fabryki i porty w płomieniach i gruzach — 93 samoloty stracili Anglicy w niedzielę

Berlin, 13 sierpnia. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje:

Jak już doniesiono za pośrednictwem komunikatów nadzwyczajnych, eskadry bojowe lotnictwa niemieckiego dokonały w ciągu dnia 11 sierpnia ataku na port wojenny Portland, przy czym zniszczyły ważne urządzenia portowe, mola, doki pływające oraz pomost załadunkowy i podpaliły zbiorniki z naftą. Ciężkie trafienia bombami otrzymały 2 statki handlowe i jeden krążownik. W sąsiadującym z Portlandem porcie Weymouth udało się zatopić statek handlowy, pojemności 3.000 BRT.

Celem dalszych ataków lotniczych był brytyjski transport konwojowany u ujścia rzeki Tamizy. W tym wypadku zatopiono trzy statki handlowe, łącznej pojemności 17.000 BRT., zaś dwa kontrtorpedowce i cztery statki handlowe poważnie uszkodzono wskutek celnych trafień bombami.

W toku tych ataków wywiązały się zawzięte, ale skuteczne dla lotnictwa niemieckiego walki powietrzne, w wyniku których niemieccy lotnicy myśliwscy i pancerni zadali nieprzyjacielowi ciężką porażkę i przyprawili o poważne straty.

W ciągu nocy na 12 sierpnia b. r. lotnictwo zaatakowało zakłady przemysłu lotniczego w Filton i Crewe, urządzenia portowe w Cardiffie i Bristolu oraz wielkie zbiorniki naftowe w Avonmouth. Ponadto lotnicy obrzucili bombami liczne stanowiska artylerii przeciwlotniczej. — W dalszym ciągu planowo przeprowadzano wyrzucanie min powietrznych przed wlotami do portów brytyjskich.

Nieprzyjacielskie samoloty zaatakowały w ciągu nocy niewojskowe obiekty na terenie Niemiec zachodnich i północnych, jednakże bomby nie wyrządziły godnych wzmianki szkód. Bomby zapalające, zrzucone na jedną z dzielnic pewnego miasta na terenie Niemiec zachodnich, zostały niezwłocznie unieszkodliwione, dzięki natychmiastowej akcji służby bezpieczeństwa oraz służby pomocniczej.

Ogólne straty nieprzyjacielskie w ciągu niedzieli wyniosły:

90 samolotów i 3 balonów na uwięzi, zestrzelonych w walkach powietrznych, ponadto

3 samoloty, zestrzelone przez artylerię przeciwlotniczą.

W przeciwieństwie do tych poważnych strat zginęło tylko 21 samolotów niemieckich.

Jedna z łodzi podwodnych trafiła celnym pociskiem i spowodowała zatopienie uzbrojonego nieprzyjacielskiego parowca handlowego średniej wielkości, który płynął w ubezpieczonym transporcie konwojowanym.

Cztery nowe ataki niemieckie

WCZORAJ ZNISZCZONO DALSZYCH 71 SAMOLOTÓW SYSTEMATYCZNA AKCJA LOTNICTWA NIEMIECKIEGO

Berlin, 13 sierpnia. — W poniedziałek w godzinach południowych eskadry samolotów niemieckich dokonały ataków bombowych na szereg obiektów na południowym wybrzeżu Anglii. I tak: **Jedna z eskadr bojowych obrzuciła skutecznie bombami obiekty marynarki i doki w Portsmouth. W czasie walk powietrznych zestrzelono przy tym 40 samolotów nieprzyjacielskich.**

Drugi atak wykonane na zaporę balonową koło Dover. W czasie tego ataku zestrzelono wiele balonów i zbombardowano baterię artylerii przeciwlotniczej.

Trzeciego ataku dokonano na transport konwojowy, płynący na wschód od Margate. Przy tej sposobności udało się zatopić wiele statków handlowych, a na innych wzniecić pożary.

Czwartym celem było lotnisko brytyjskie Manston, gdzie trafiono bombami pole startowe oraz budynki, wyrządzając znaczne szkody. Jedna eskadra samolotów typu „Hurricane" została zaatakowana przez samoloty niemieckie w chwili startu, przy czym 4 samoloty zniszczono na ziemi, zaś trzy dalsze w powietrzu. **Niemieckie eskadry, biorące udział w tej walce, powróciły do swych baz bez żadnych strat.**

Podczas szeregu ataków wywiązały się walki powietrzne, w czasie których zestrzelono ponownie większą ilość samolotów nieprzyjacielskich.

Według nadeszłych dotychczas meldunków, samoloty niemieckie w czasie walk powietrznych w poniedziałek ogółem zestrzeliły nad Portsmouth i w innych miejscach Kanału La Manche 71 samolotów brytyjskich. — 17 samolotów niemieckich zaginęło.

Przed rozstrzygającą bitwą w Afryce

ODDZIAŁY WŁOSKIE W TOKU OFENSYWY DOGONIŁY I NAWIĄZAŁY WALKĘ Z ANGLIKAMI — SZCZEGÓŁY ZAJĘCIA ZEILI — PO SZTURMIE DO FORTYFIKACJI TUBYLCY ZGOTOWALI RADOSNE POWITANIE WŁOSKIM ŻOŁNIERZOM

Rzym, 13 sierpnia. — Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco:

Na terenie brytyjskiego kraju Somali nasze oddziały kontynuujące marsz ofensywny nawiązały kontakt bojowy z głównymi siłami nieprzyjacielskimi.

Książę Aosta, kuzyn cesarza i króla Włoch Wiktora Emanuela III, który prowadzi skuteczną ofensywę Włoch w brytyjskiej Somali

* * *

Rzym, 13 sierpnia. — Według doniesienia specjalnego sprawozdawcy agencji Stefani, zajęcie Zeili dokonano po dwudniowych forsownych marszach. Wojska włoskie i oddziały tubylców musiały po ataku na fort Piereh w tropikalnej temperaturze przebyć dalsze pustynne odcinki. Zeilę, bronioną przez silne fortyfikacje i znaczny garnizon zdobyto szturmem, złamano wszelki opór i rozproszono niszczącym ogniem liczny oddział kawalerii na wielbłądach. Angielski kontrtorpedowiec, znajdujący się w porcie, uszkodzony już znacznie przez samoloty włoskie, zdołał wziąć na pokład pewną ilość uciekinierów i wyjechać z portu, jednak wydaje się dość wątpliwe, by zdołał on dotrzeć do Adenu. Ludność tubylcza przestraszona skandaliczną propagandą angielską początkowo uciekła, jednak wkrótce po wkroczeniu Włochów powróciła i zgotowała wojskom włoskim przyjazną demonstrację.

NAJBLIŻSZY CEL STRATEGICZNY WŁOCHÓW

Rzym, 13 sierpnia. — Na odcinku Sudanu w ramach afrykańskich operacyj Włochów wyznaczono, jako najbliższy cel operacyj wojennych strategicznie ważną linię kolejową Port Sudan-Khartum.

Zabieramy głos!

ROZWIANE ZŁUDZENIA

Wielka polityczna mowa na tematy zagraniczne, wygłoszona przed Najwyższą Radą Sowiecką w Moskwie przez sowieckiego komisarza spraw zagranicznych Mołotowa, pozwoliła nie tylko zorientować się co do szeregu interesujących wydarzeń politycznych, ale także przyczyniła się do rozwiania wielu złudzeń, jakie przywiązywano jeszcze w wielu stronach do stanowiska Rosji sow. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do Anglii, która pomimo wszystkich rozczarowań, jakie od półtora roku była zmuszona chować do kieszeni, w niektórych wypadkach nawet w niezwykle upokarzającej formie, wciąż jeszcze żywi nadzieję, iż będzie jej danem stawiać na kartę sowiecką. Nawet obrotny dyplomata angielski Cripps, który niedawno został wysłany do Moskwy, celem ratowania od dawna przegranej partii, wkracza obecnie niewątpliwie bardzo skromnie do gmachu sowieckiego komisariatu spraw zagranicznych, będąc zmuszonym do podjęcia nowej próby wygładzania nieustannie ujawniających się różnic zdań i kwestyj spornych, po całym szeregu dotychczasowych konfliktów. Ostatnio musiał się on zdecydować na nową wizytę na Kremlu z tego powodu, że kilka okrętów bałtyckich z nieokreślonych jeszcze powodów zostało zatrzymanych w portach angielskich. Fakt ten przyjęto w Moskwie do wiadomości z tym większym niezadowoleniem, że na jednym z tych okrętów znajdowali się członkowie pewnego sowieckiego przedstawicielstwa handlowego, którzy wraz ze swymi rodzinami zamierzali powrócić do Rosji i daremnie oczekiwali na przewidziany wyjazd okrętu. I jeśli dotychczas nie podano oficjalnie do wiadomości o przebiegu i treści rozmowy między Mołotowem i ambasadorem Crippsem, to należy przypuszczać, że miała ona ton wielce „wspaniałomyślny", a zarazem ironiczny, jakim od dłuższego czasu posługuje się Rosja sowiecka w rozmowach z dyplomacją angielską. Dzięki tej ukrytej, ale równocześnie przekonywującej ironii, na którą, tak potężne mocarstwo światowe, jakim Anglia chciałaby na zawsze pozostać, w dawniejszych czasach nigdy by nie dopuściła, obecnie sytuacja uległa zmianie, co zdaje się wynikać z krótkiego oświadczenia, w którym Mołotow w swej mowie scharakteryzował stosunki angielsko - sowieckie w przyszłości. Kierownik rosyjskiej polityki zagranicznej stwierdził, że misja p. Crippsa „idzie po linii życzeń angielskich, a mianowicie poprawy stosunków w odniesieniu do Związku Sowieckiego".

Podobnie zadraśniętą w swych uczuciach jest Ameryka. Po dłuższym urlopie mr. Steinhart, ambasador Stanów Zjednoczonych, znajduje się w drodze do Moskwy. W ostatnich tygodniach, w szczególności po opublikowaniu niemieckiej „Białej Księgi" dowiedziano się o nim tyle kompromitujących szczegółów, że tylko z trudnością będzie on mógł uchodzić za przedstawiciela dyplomatycznego Stanów Zjednoczonych, które życzyłyby sobie ukształtować dalszą współpracę ze Związkiem Sowietów na przyjacielskim poziomie. Wprawdzie została ostatnio przedłużona umowa handlowa, posiadająca dla obu stron wielkie znaczenie, niemniej jednak pozostaje do szczegółowe-

go przedyskutowania na drodze dyplomatycznej zagadnienie złota państw bałtyckich, ponieważ Rosja sowiecka posiada w olbrzymich inwestycjach amerykańskich przeprowadzonych na terenie państw bałtyckich pierwszorzędne możliwości kompensacyjne. W tym wypadku pozycję prawną Amerykanów ułatwia odstąpienie od dotychczasowego punktu widzenia z tego powodu, że sowieckie banki państwowe po mowie Mołotowa nabyły wszystkie zapasy złota banków Litwy, Łotwy i Estonii, zdeponowane w Ameryce jeszcze przed odnośnym krokiem ze strony amerykańskiego rządu związkowego. Jakkolwiek komisarz spraw zagranicznych w swej mowie wstrzymał się od bliższej analizy stosunków z Ameryką, (już choćby z tego powodu, że na ten temat nie dałoby się powiedzieć nic dobrego), to czasopismo moskiewskie „Bolszewik" w ostatnich dniach podjęło się zadania zbadania zarówno gruntownego jak i negatywnego amerykańskiej polityki. Powyższe czasopismo jest wielkim teoretycznym organem partii komunistycznej. Jako rezultat stanowiska Roosevelta widzi ono zajęcie przez Amerykę frontu przeciwko „konsekwentnym i obliczonym na wielką skalę starciom".

Głębokie milczenie zachowuje się w dalszym ciągu w Moskwie na temat rozwoju zagadnień, narzucających się wskutek wieloznacznego stanowiska rządu tureckiego. Wydaje się jednak, że Ankara posiada już informacje, w jakim kierunku idą oczekiwania rządu sowieckiego. Twierdzą na ogół, że turecki minister spraw zagranicznych okazuje mimo wszystko wielką ochotę do ponownego wyjazdu do Moskwy, celem wzmocnienia zaufania rządu sowieckiego do Turcji, jako strażniczki wejścia na Czarne Morze. Z drugiej strony w Moskwie śledzi się także informacje na temat rzekomych przygotowań wojskowych, czynionych w Turcji w ciągu ostatnich tygodni. Depesze urzędowej sowieckiej agencji informacyjnej „Tass" z Ankary i Stambułu stwierdzają, że prasa turecka wyciągnęła z mowy Mołotowa niechybne wnioski, co do woli Unii Sowietów utrzymania pokoju. Znamiennym pod tym względem jest nagłówek, pod jakim przyniosło mowę Mołotowa pismo tureckie „Tan": „Polityka zagraniczna rządu sowieckiego jest skierowana przeciw wojnie".

OŚWIADCZENIE B. AMBASADORA U. S. A. W BRUKSELI

Nagana prez. Roosevelta

Berlin, 13 sierpnia. — Były ambasador Stanów Zjednoczonych w Brukseli, Cudahy złożył ostatnio wobec przedstawicieli prasy w Londynie obiektywne oświadczenie, które prawdopodobnie wywołało w Waszyngtonie duże zakłopotanie.

Cudahy, który aż do odwołania korpusu dyplomatycznego w połowie lipca objechał Belgię, opisał wobec dziennikarzy swoje wrażenia na temat traktowania ludności belgijskiej przez wojska niemieckie. Przyznał on otwarcie, że nigdzie nie stwierdził wypadków złego traktowania przez Niemców i że nigdzie nie zaszły wypadki rabunków, ani rozstrzeliwania osób cywilnych. Ambasador podkreślił wiarogodność swoich informacyj powołaniem się na to, że w czasie wojny światowej sam był żołnierzem.

W dwa dni po tym rzeczowym oświadczniu b. ambasadora amerykańskiego w Brukseli nadeszło z Nowego Jorku do Europy zawiadomienie, iż prezydent Roosevelt polecił za pośrednictwem ministra Sommer Wellesa wyrazić Cudahy'emu surową naganę za jego inormacje wobec prasy londyńskiej. Według dalszych doniesień minister Welles oświadczył, iż Cudahy złożył swoje informacje bez porozumienia się z departamentem stanu.

Po otrzymaniu depeszy z naganą prezydenta Roosevelta Cudahy oświadczył, że prawdopodobnie po powrocie do Ameryki zostanie „ukrzyżowany". Jednak nie może on już niczego zmienić w podanych przez siebie faktach.

HINDUSI NIE CHCĄ ROZMAWIAĆ Z WICEKRÓLEM...

Kabul, 13 sierpnia.—Jak donoszą z Bombaju, przewodniczący hinduskiego kongresu narodowego Azad oświadczył, że nie przyjmie zaproszenia wicekróla do rozmów nad „statutem dla Indyj", ponieważ nie widzi żadnej podstawy dla kontynuowania takich rokowań.

Siła ataków niemieckich na Anglię przejmuje grozą i strachem

ANGLICY NIE SĄ W STANIE USTALIĆ SWYCH SZKÓD — ALARM NA WYBRZEŻACH! — OSTATNIE ATAKI POBUDZIŁY WRESZCIE ANGLIKÓW DO OBRONY — ZARZĄDZENIA WŁADZ POTĘGUJĄ WYRASTAJĄCĄ DO OLBRZYMICH ROZMIARÓW PANIKĘ WŚRÓD LUDNOŚCI — „MAMY ZA MAŁO SAMOLOTÓW" MÓWIĄ FACHOWCY — ATAK NIEMIECKI MOŻE NASTĄPIĆ W PRZECIĄGU KILKU GODZIN

Kopenhaga, 13 sierpnia. — Atak niemieckich eskadr bojowych samolotów nurkowych na brytyjskie transporty morskie, płynące pod silnym konwojem na zachód od wyspy Wight, określany jest w angielskich kołach fachowych jako najsilniejszy atak powietrzny od wybuchu wojny. Urzędowo przyznają, że skutki tego ataku były tak niszczące, że jeszcze w piątek nie dało się dokładnie zarejestrować szkód. Liczby zatopionych okrętów, jak twierdzą w Londynie „nie udało się jeszcze dotychczas dokładnie ustalić". Również nie ma jeszcze żadnych informacyj co do ilości strat w ludziach. W Londynie twierdzą, że udało się wyratować na szczęście część załóg konwojowanego transportu.

Panika przed inwazją doszła w Londynie do szczytu. W histerycznej formie zmieniają się bezustannie wszelkie możliwe pogłoski, przewidywania i kombinacje. **Walki nad Kanałem La Manche** przebudziły Anglię ze snu i rozwiały doszczętnie wszystkie dotychczasowe złudzenia.

Od czwartku godziny 2-ej po poł. wszystkie formacje obronne na wschodnim i południowym wybrzeżu Anglii znajdują się w ostrym pogotowiu alarmowym. Równocześnie sztab generalny zarządził ostre pogotowie alarmowe wszystkich oddziałów zmotoryzowanych, mających na celu obronę przed lądowaniem strzelców spadochronowych w głębi kraju, budzących specjalną panikę.

Jakkolwiek władze wojskowe w Londynie odmawiają obecnie wszelkich wyjaśnień co do wydanych zarządzeń, to jednak wysoce nerwowy charakter tych zarządzeń mówi sam za siebie. Ludność nie została oficjalnie zawiadomiona o zarządzonym stanie alarmowym, jednak **wiadomość ta w ciągu kilku godzin** dotarła do najdalszych zakątków kraju. Jeżeli nastrój nieopisanej paniki, na który składa się połączenie paraliżującej trwogi i denerwującego wyczekiwania jeszcze się powiększył, to należy to przypisać znamiennej odezwie władz podanej w piątkowych dziennikach porannych. Odezwa ta brzmi: „Wiecie co macie czynić, jeżeli zostaniecie zbudzeni w nocy!" Również zagranica snuje w dalszym ciągu przypuszczenia na temat ataku niemieckiego na Anglię. „Anglia ma o 25.000 samolotów za mało" — oświadczył znany konstruktor samolotów i wynalazca Grover Loening w przemówieniu do studentów amerykańskiego uniwersytetu Columbia. „Anglia potrzebuje 30.000 samolotów — oświadczył on dalej — aby móc skutecznie obronić swoje wybrzeża przed atakami niemieckimi. Anglia posiada jednak tylko 5000 maszyn."

Rzeczoznawca lotniczy major Williams pisze na łamach „New York World Telegram", że zdaniem jego obecna ostatnia faza wojny może przybrać formy niespodziewanej akcji wojskowej, najszybszej w historii. Według ostrożnych obliczeń lotnictwo niemieckie przewyższa trzykrotnie lotnictwo angielskie.

Inne dzienniki amerykańskie dowiadują się z Londynu, że według wiarogodnych informacyj nadeszły tam doniesienia z Francji, z których wynika, iż Niemcy poczyniły szeroko zakrojone przygotowania do ataku na Anglię. W ciągu ostatnich 48 godzin wszystkie główne siły armii niemieckiej skoncentrowano we francuskich rejonach portowych. Są one tam w ten sposób ustawione, że w ciągu kilku godzin mogą zostać załadowane na okręty. Ponadto stwierdzono, że pewna liczba lekkich bateryj artylerii przeciwlotniczej została skoncentrowana w różnych portach, gotowa do transportu. Istnieją powody do przypuszczenia, że dowództwa niemieckie otrzymały rozkaz trzywania wojsk w pogotowiu do wyruszenia od dnia 4 sierpnia.

Niezmiernie interesujące są wywody portugalskiego dziennika „Diario de Lisboa". Niemiecki manewr atakujący — pisze dziennik — może być przeprowadzony w ciągu kilku godzin zanim wojska angielskie będą w stanie w jakikolwiek sposób mu przeszkodzić. W razie wykonania 20—30 takich operacyj Anglicy nie będą w stanie zorientować się na jaki punkt nieprzyjaciel skierując główny atak.

Rumunia uwalnia się od żydów

KRÓL KAROL OGŁOSIŁ USTAWY DLA ŻYDÓW ZAKAZ MAŁŻEŃSTW MIESZANYCH

Bukareszt, 13 sierpnia. — Przygotowywane od dawna rumuńskie ustawy żydowskie zostały ogłoszone przez króla Karola. Są to dwie ustawy, z których pierwsza wyjaśnia kwestię kogo uważać należy za żyda, druga zaś ustala prawne położenie żydów w Rumunii. Za żydów uważa ustawa te osoby, które są religii mojżeszowej, dalej dzieci rodziców wyznania mojżeszowego, dzieci chrześcijanie urodzone z niechrzczonych rodziców wyznania mojżeszowego, nieślubne dzieci żydowskiej matki, ślubne dzieci matki chrześcijanki oraz niechrzczonego ojca żyda, wreszcie żydowskie kobiety, które wprawdzie wyszły za chrześcijan, ale przeszły na chrześcijaństwo najpóźniej rok przed stworzeniem partii narodowej. Żydzi bezwyznaniowi są również przez ustawę uważani za żydów. Ustawa postanawia również, że w przyszłości przejście żyda na chrześcijaństwo pozostaje bez wpływu na sytuację prawną tegoż.

Ustawa dzieli żydów rumuńskich na 3 kategorie. Do pierwszej należą żydzi, którzy przybyli do Rumunii po 30 grudnia 1918. Do drugiej żydowscy żołnierze frontowi i potomkowie poległych żołnierzy frontowych. Do trzeciej wszyscy pozostali żydzi. Stanowisko żydów drugiej kategorii różni się od stanowiska rasowych Rumunów pod względem publiczno-prawnym tylko w następujących punktach: nie wolno im nabywać posiadłości ziemskich i przedsiębiorstw przemysłowych w gminach wiejskich, nadto podlegają oni przepisom o nauce szkolnej, które mają się później ukazać. Natomiast żydom pierwszej i trzeciej kategorii nie wolno w przyszłości piastować urzędu publicznego i wykonywać takich zawodów o charakterze publicznym, jak notariusza, naklądcy itd. Nie wolno im dalej wchodzić w skład rad nadzorczych przedsiębiorstw publicznych i prywatnych, uprawiać handlu w gminach wiejskich i szynkować napojami spirytusowymi. Żydzi pierwszej i trzeciej kategorii są wykluczeni od służby wojskowej, którą ustawa określa jako zaszczytny obowiązek. W zamian za to mają oni płacić specjalny podatek, lub podlegać obowiązkowi służby pracy.

Druga ustawa ogłoszona przez króla zakazuje mieszanych małżeństw pomiędzy żydami i rasowymi Rumunami, oraz przewiduje szereg ciężkich kar więzienia za przekroczenie tej ustawy, jak również dla świadków ślubu i urzędników stanu cywilnego.

Mord polityczny nad granicą Albanii

GRECCY EMISARIUSZE PRZEKUPIENI PRZEZ ANGLIKÓW ZAMORDOWALI NACJONALISTĘ ALBAŃSKIEGO

Rzym, 13 sierpnia. — Jak agencja Stefani donosi z Tirany, ludność albańska znajdująca się pod panowaniem greckim, pozostaje pod wrażeniem strasznego mordu politycznego, dokonanego na pograniczu między Grecją i Albanią, który w Pijamura i okolicy wywołał wielkie oburzenie. Stary bojownik irredentyzmu albańskiego. Hout Hoggia został zamordowany przez emisariuszy greckich na terytorium albańskim, tuż nad granicą. Znalezione zwłoki były bez głowy a później dowiedziano się, że mordercy, emisariusze greccy zabrali z sobą głowę do Grecji, gdzie oddali ją władzom greckim.

Według dalszych wiadomości głowę Hoggi na polecenie władz greckich obnoszono od wsi do wsi i wystawiano na pokaz publiczny aby zastraszyć albańczyków zamieszkałych w okolicy Piamura. Hoggia, bojownik o uwolnienie tego nieoswobodzonego terytorium albańskiego przez szereg lat działał niezwykle czynnie wśród swoich rodaków na rzecz zjednoczenia swojej okolicy rodzinnej z ojczyzną albańską. Wskutek prześladowań przez władze greckie był on zmuszony schronić się na terytorium Albanii gdzie otrzymywał często pogróżki grożące mu śmiercią. W dniu dzisiejszym, jak donosi dalej Stefani, przypieczętował on krwią swoje życie patrioty. Ofiara jego nie będzie jednak daremna, ponieważ wiadomość o potwornym mordzie oburzyła do głębi Albańczyków na terenie Piamura. Jak dodaje Stefani, nie jest to jedyny epizod greckiej polityki ucisku. Przed kilku miesiącami, przy pewnym Albańczyku zamordowanym niedaleko Piamura, znaleziono kartkę zapowiadającą, że podobny los spotka tych wszystkich Albańczyków, którzy mają nadzieję uwolnienia swej Ojczyzny od panowania greckiego.

Wielu mieszkańców musiało uciec do Albanii aby uniknąć nieznośnych prześladowań. Władze greckie idą nawet tak daleko, jak wynika z licznych zeznań zaprzysiężonych świadków, że rozpowszechniają twierdzenie, iż Włosi zostaną wkrótce wypędzeni z Albanii. Mimo wszystko — kończy Stefani — mieszkańcy Piamura są obecnie bardziej niż kiedykolwik zdecydowani nie ugiąć się przed uciskiem greckim.

—o—

MIECZ FASZYSTOWSKICH WŁOCH JEST GROŹNY

Mediolan, 13 sierpnia. — W związku z sytuacją, wytworzoną wtargnięciem Włochów do brytyjskiego kraju Somali, pisze turyńska „Stampa", że zaskoczenie wykazywane przez prasę angielską z powodu sukcesów włoskich w Afryce wschodniej dowodzi, iż śmiały marsz trzech kolumn włoskich wywołał w politycznych i wojskowych kołach Londynu zupełną niespodziankę. Obecnie jest wiadomem, że koniec panowania brytyjskiego w kraju Somali jest jeszcze tylko kwestią czasu i że nie jest dalekim dzień, w którym faszystowskie Włochy bezapelacyjnie opanują Morze Czerwone. To tłumaczy ostrożne przyznawanie się dzienników angielskich do sukcesów włoskich. Innymi słowy rząd Churchilla pragnie przygotować opinię publiczną na jeszcze gorsze wiadomości.

W Afryce Wschodniej, na Morzu Śródziemnym i nad granicą egipską wielka „niepokonana" Anglia została zmuszona do ugięcia się przed włoską inicjatywą. Musiała ona poddać kolejno Polskę, Norwegię, Holandię, Belgię, Francję itd., dla Anglii jest to jednak nie wielka strata, ponieważ po ostatecznym zwycięstwie Wielkiej Brytanii przywróciłaby ona znowu sytuację, stworzoną traktatem wersalskim. Teraz jednak sprawa przybrała inny obrót. Sama Anglia stwierdza, że miecz faszystowskich Włoch tnie ostro. Anglia zaczyna rozumieć, że wybiła godzina sprawiedliwości i dlatego rozwiewają się złudzenia, a Londyn zaczyna odczuwać prawdziwą trwogę.

CHURCHILL PRZYZNAJE SIĘ DO STRATY 69 POŁAWIACZY MIN

Lizbona, 13 sierpnia. — Według doniesienia z Londynu, admiralicja brytyjska przyznała się do straty od początku wojny 69 poławiaczy min.

NOWY GWAŁT ANGLIKÓW WOBEC FRANCJI

Genewa, 13 sierpnia. — Radio francuskie podało do wiadomości nowy gwałt Churchilla wobec Francji. Dwa francuskie parowce - cysterny, które ostatnio zostały zatrzymane przemocą przez Anglików w porcie Aleksandrii, zostały obecnie mimo protestów swych kapitanów zmuszone przez władze angielskie do podniesienia kotwic i wyjazdu do bliżej nieokreślonego celu. Przypuszczalnie parowce zostały wysłane do Port Sudan i tam zostaną skonfiskowane przez Anglików.

OBURZENIE BELGÓW I FRANCUZÓW PRZECIWKO ANGLIKOM

Genewa, 13 sierpnia. — Pewien neutralny dyplomata, który niedawno powrócił z Francji opowiadał następujące szczegóły: „Wściekłość Francuzów, podobnie jak i Belgów przeciwko Anglikom nie ma granic. Anglik, który by miał teraz odwagę pokazać się w Belgii, nie wyszedłby z niej żywy. Powodem tej wściekłości jest nie tylko powszechnie dające się odczuć rozczarowanie z powodu katastrofalnej niedostateczności „wojskowej pomocy" udzielnej przez Anglików, ale także nie nadające się do skwalifikowania zachowanie zarówno wyższych oficerów, jak i niższych szarż w okolicach zajmowanych w swoim czasie przez wojska angielskie".

RZĄD RUMUŃSKI SKIEROWAŁ 22 DZIENNIKARZY ŻYDOWSKICH DO OBOZU KONCENTRACYJNEGO

Bukareszt, 13 sierpnia. — W Rumunii aresztowano i wysłano do obozu koncentracyjnego 22 bezrobotnych dziennikarzy głównie żydów, którzy rozszerzali pogłoski, skierowane przeciw interesom państwa. Wśród aresztowanych znajduje się dawny naczelny redaktor wielkiego, zawieszonego już przed kilku laty dziennika żydowskiego „Adeverul" Socor.

ZGON ŻABOTYŃSKIEGO

Nowy Jork, 13 sierpnia. — Żydowska agencja telegraficzna donosi o nagłym zgonie przywódcy sjonistów Włodzimierza Żabotyńskiego, prezesa nowej organizacji sjonistycznej. Żabotyński — jak powszechnie wiadomo żyd rosyjski — przybył ostatnio do Stanów Zjednoczonych aby urzeczywistnić projekt stworzenia armii żydowskiej, która miała walczyć u boku państw sprzymierzonych. W czasie wojny światowej brał on udział w walkach korpusu sjońskiego pod Gallipoli a potem „walczył" na froncie doliny Jordanu.

ANTYSOWIECKI KURS W FINLADII

Moskwa, 13 sierpnia. — Moskiewskie dzienniki w dalszym ciągu omawiają wydarzenia w Finlandii i podkreślają, że „Towarzystwo pokoju i przyjaźni z Związkiem Sowietów" jest nadal prześladowane. Według doniesień agencji „Tass" miały władze fińskie wydać zarządzenie w sprawie wydalania z pracy członków tego towarzystwa. Wiele robotników fabrycznych w zakładach, które „Tass" wymienia w swym doniesieniu, utraciło już zatrudnienie.

ANGLIA STRACIŁA JUŻ 28 KONTRTORPEDOWCÓW

Nowy Jork, 13 sierpnia. — Jak donoszą z Londynu, sprawozdawca admiralicji brytyjskiej w pewnym oświadczeniu specjalnie przygotowanym dla Stanów Zjednoczonych uczynił charakterystyczne wyznanie. Stoi ono w diametralnej sprzeczności z tym, o czym admiralicja brytyjska w sposób zuchwały zapewniała. Mianowicie sprawozdawca przyznał się, że straty marynarki brytyjskiej były bardzo poważne, w szczególności w okresie ewakuacji wojsk z Francji. Poważne straty poniesiono w stanie kontrtorpedowców. Od czasu wojny Anglia utraciła aż 28 jednostek tego rodzaju okrętów wojennych.

WĘGIERSKA DELEGACJA HANDLOWA PRZYBYŁA DO MOSKWY

Moskwa, 13 sierpnia. — Do Moskwy przybyła wieloosobowa delegacja handlowa węgierska, której zadaniem jest przeprowadzenie rozmów z sowieckimi czynnikami handlu zagranicznego. Delegacji węgierskiej przewodniczy poseł król. Węgier Nickel. Jest nadzieja, że obie strony opracują podstawy wymiany towarowej między obydwu krajami. Również mają się toczyć rozmowy na temat podjęcia bezpośredniej komunikacji kolejowej. W obliczu obecnej sytuacji międzynarodowej mogą Węgry odegrać wielką rolę w kolejowym ruchu tranzytowym z Rosji sowieckiej do krajów bałkańskich lub z krajów Europy południowej do państw Dalekiego Wschodu i Ameryki. Węgry starają się o wyrównanie swego importu z Polski w postaci drzewa oraz o dostawy innych surowców w rodzaju kruszców metalowych, bawełny i azbestu. Związek Sowiecki zamierza sprowadzać z Węgier artykuły przemysłowe, w szczególności zaś bydło.

Testament królowej Izabeli

GENERAŁ FRANCO ŻĄDA ZWROTU GIBRALTARU — NIESPODZIANKA DLA SAMUELA HOARE — HISZPANIA NIE JEST JUŻ KRAJEM FILIPA V.

Testament Richelieu'go, jako podstawa polityki hegemonii Francji nad Europą został na skutek zwycięstwa Niemiec nad Francją wykreślony w historii. Oprócz tego dokumentu, stanowiącego punkt wyjścia dla polityki francuskiej, który na tak długi czas wpłynął złowróżbnie na stosunki między obu mocarstwami na kontynencie europejskim, historia europejska zna jeszcze drugi testament, który w swoich żądaniach różni się jednak zasadniczo od tendencyj mieszania się do spraw drugiego narodu. Jest czemś więcej jak historycznym przypadkiem, raczej należy uważać za znamienny symbol dla akcji organizowania nowej Europy, zainicjowanej przez Niemcy i Włochy, że w dzisiejszej chwili realizacja tego drugiego testamentu zbliża się nieodwołalnie ku urzeczywistnieniu, podczas gdy pierwszy testament właśnie w chwili obecnej jest bardziej niż kiedykolwiek odległy od wcielenia w życie. Generał Franco w jednej ze swoich ostatnich mów oficjalnie sformułował żądanie zwrotu Gibraltaru Hiszpanii, jako oparte na testamencie królowej Izabeli, przy czym należy dodać, że prasa hiszpańska oraz liczne demonstracje w miastach hiszpańskich już poprzednio występowały z tym żądaniem.

Zaledwo przed kilku tygodniami nowy ambasador angielski w Madrycie sir Samuel Hoare spotkał się ze znamienną niespodzianką, mianowicie w dniu jego przyjazdu wielki tłum Hiszpanów zebrał się przed gmachem ambasady i na pytanie: „Do kogo należy Gibraltar?" — odpowiadał: „Do Hiszpanii, do Hiszpanii!". Sir Samuel nie powinien był zdziwić się tymi okrzykami, gdyby przypomniał sobie w jaki sposób i przy pomocy jakich środków przeszła ta skała, stanowiąca bramę wejściową do Morza Śródziemnego z posiadania Hiszpanii do rąk Anglii. Wprawdzie pokój w Utrechcie (1713 r.) postanawiał, że król hiszpański „odstępuje" w imieniu swoim i swoich dzieci i następców obecnym układem koronie Wielkobrytyjskiej pełne i niepodzielne posiadanie miasta i twierdzy Gibraltaru wraz z jego portem i jego fortyfikacjami oraz wszelkimi urządzenia-

mi obronnymi", oraz rezygnuje „z wymienionej własności bez wyjątków i ograniczeń zupełnie i na zawsze na rzecz pełnego i prawnego posiadania". Dzisiaj, kiedy lotnictwo włoskie dowiodło Anglii, że nie może ona już utrzymać bez przeszkód swego stanu posiadania w Gibraltarze, Anglia niewątpliwie powoła się na ten traktat i wykaże swe prawa, które zawdzięcza jednak tylko słabości Hiszpanii i swojej własnej potędze. Hiszpania dzisiejsza nie jest już Hiszpanią Jego Katolickiej Królewskiej Mości Filipa V-go, a dzisiejsza Anglia nie jest już potęgą władającą nad morzami, której tytuł własności do tego czy owego terytorium przypadał wyłącznie na mocy faktycznego dzierżenia i zdolności do utrzymania go. Hiszpania odczuwa wymieniony traktat z roku 1713, pozbawiający ją Gibraltaru nie tylko jako ciężką krzywdę, którą należy naprawić, ale także jako zdradę tego testamentu królowej hiszpańskiej, który po raz pierwszy ocenił doniosłość Gibraltaru jako podstawy potęgi Hiszpanii na Morzu Śródziemnym.

Mianowicie Izabela Kastylijska, pod której rządami Gibraltar znowu przypadł Koronie Hiszpańskiej, po wielowiekowym posiadaniu go przez Maurów następująco rozporządziła w swoim testamencie z roku 1504: „Jest moim życzeniem i wolą, ażeby miasto Gibraltar pozostało na zawsze przy Koronie. Proszę i żądam od królów moich następców ażeby utrzymali to miasto i nikomu go nie oddawali ani w całości, ani w części". Tak wygląda testament, na który obecnie powoła się znowu Hiszpania, odnowiona przez wojnę domową w chwili kiedy Anglia znajduje się w okresie decydującej walki o swoje panowanie. Francja, która dzisiejszej Anglii oddała do dyspozycji swoje siły zbrojne, została pokonana, testament Richelieu'go został podarty. Anglia jest osamotniona, natomiast Hiszpania, mogąca się wykazać tylko historycznym testamentem królowej Izabeli, mimo iż w obecnej wojnie nie dobyła osobiście oręża, stoi po stronie tych mocarstw, którym przypadła rola realizatorów nowego porządku w Europie.

Rada gospodarcza dla Gubernatorstwa

NAJWYŻSZE GREMIUM DORADCZE DLA WSZYSTKICH ZAGADNIEŃ GOSPODARCZYCH — ZNIESIENIE URZĘDU PLANU 4-LETNIEGO

Kraków, 13 sierpnia. — Celem ujednolicenia i uproszczenia administracji gospodarczej w Generalnym Gubernatorstwie wydał Generalny Gubernator dwa ważne rozstrzygnięcia:

Na podstawie dekretu z 31 lipca została stworzona Rada gospodarcza dla Generalnego Gubernatorstwa. Dekret brzmi następująco:

„Niniejszym powołuję do życia „Radę Gospodarczą dla Generalnego Gubernatorstwa". Rada Gospodarcza stanowi najwyższe gremium doradcze przy Generalnym Gubernatorze dla wszystkich zagadnień gospodarczych i składa się z tych kierowników oddziałów urzędu Generalnego Gubernatora, oraz innych osobistości, których specjalnie powołam do Rady Gospodarczej.

Przewodnictwo w Radzie Gospodarczej Generalnego Gubernatorstwa zastrzegłem osobiście dla siebie. Agendy Rady Gospodarczej sprawuje szef wydziału gospodarczego w urzędzie Generalnego Gubernatora jako generalny referent wszystkich spraw gospodarczych w Generalnym Gubernatorstwie. Zarządzenie to nie narusza służbowej samodzielności Wydziału gospodarczego w urzędzie Generalnego Gubernatora.

Kierownik agend Rady Gospodarczej jest równocześnie moim generalnym referentem dla wszystkich spraw, jakie sprawuję w charakterze generalnego pełnomocnika przedstawiciela planu czteroletniego."

Drugie rozporządzenie w sprawie zniesienia biura planu czteroletniego w Generalnym Gubernatorstwie zawiera następujące główne postanowienia:

Biuro planu czteroletniego w Generalnym Gubernatorstwie zostaje jako osobna władza zniesione z dniem 31 lipca 1940. Wszystkie sprawy należące do kompetencyj tego biura, oraz bieżące sprawy służbowe, przechodzą od 1 sierpnia do wydziału gospodarczego i innych właściwych wydziałów (Wydział Wyżywienia i Rolnictwa, Wydział Lasów Państwowych i Wydział Pracy) w urzędzie Generalnego Gubernatora. Zadania Generalnego Gubernatora w charakterze generalnego pełnomocnika marszałka Niemiec jako przedstawiciela planu czteroletniego pozostają niezmienione.

Centrala gospodarcza dla żelaza i stali, oraz węgla i metali, podlegające dotychczas kierownikowi biura planu czteroletniego przechodzą z dniem 1 sierpnia 1940 r. pod kierownictwo szefa wydziału gospodarstwa w urzędzie Generalnego Gubernatora.

Centrala gospodarowania skórami i futrami, oraz centrala rozdziału skór i obuwia w Generalnym Gubernatorstwie zostają połączone z mocą obowiązującą wstecz od 1 lipca 1940 r. i podporządkowane kierownikowi Wydziału gospodarczego w urzędzie Generalnego Gubernatora. Nowy urząd stworzony po połączeniu obu central nosi nazwę „Centrala gospodarowania skórami i futrami w Generalnym Gubernatorstwie".

Uprawnienia zawarte w obecnym rozporządzeniu, oraz innych zarządzeniach, a przysługujące kierownikowi biura planu czteroletniego, jak również biura tegoż planu, przechodzą z dniem 1 sierpnia 1940 na kierownika Wydziału Gospodarczego urzędu Generalnego Gubernatora.

CENTRALA INFORMACYJNA O JEŃCACH WOJENNYCH W GENEWIE

Zurych, 13 sierpnia. — Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża podaje dane o wzroście działalności Centrali informacyjnej o jeńcach wojennych w Genewie w ciągu miesiąca lipca b. r. Według tych danych, wydajność pracy wszystkich oddziałów Komitetu powiększyła się 10-krotnie w porównaniu z przeciętnymi wynikami poprzednich miesięcy. Ilość pracowników, która we wrześniu ub. r. wynosiła około 500, podwyższyła się do równo 1600, z czego około 78-ch pracuje bezinteresownie, resztę zaś stanowią płatne siły pomocnicze. Pod względem korespondencji pocztowej, dane oficjalne stwierdzają, że cyfra przyjętych i wysłanych przesyłek pocztowych przekroczyła wysokość tych przesyłek z lat 1914—18.

JUGOSŁOWIAŃSKI PAROWIEC POSZEDŁ NA DNO

Białogród, 13 sierpnia. — Dziennik „Hrvatski Dnevnik" dowiaduje się z Dubrovnika (Raguza), że u zachodniego wybrzeża Afryki został zatopiony parowiec „Rac" poj. 7.600 br. t. rej. stanowiący własność towarzystwa „Slobodna Plovidba", wskutek storpedowania go przez łódź podwodną nieznanego pochodzenia. Statek odbywał rejs z Baltimore do Durham.

TORNADO W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Nowy Jork, 13 lipca. — Stan południowej Karoliny został w niedzielę nawiedziony gwałtowną trąbą powietrzną. Według doniesień z Georgestown trąba powietrzna wyrządziła olbrzymie szkody, zwłaszcza na wybrzeżu, gdzie była połączona z silnym przypływem morza. Morze zalało całą dzielnicę handlową największego miasta południowej Karoliny Charseston. Przez wiele godzin znaczna część miasta była odcięta od świata. Burza zniosła również wielką wydmę piaszczystą i wyrządziła w innych miejscowościach nadbrzeżnych poważne szkody materialne.

Nad stanem Luisiana przeszło katastrofalne oberwanie chmury, które zalało w niektórych miejscach olbrzymie połacie kraju na dwie stopy wysoką wodą. W południowo-zachodniej części tego stanu przeszło 10.000 osób pozostało bez dachu nad głową. Gubernator Jones zaalarmował wszystkie będące do dyspozycji łodzie, celem niesienia pomocy dla bezdomnej i głodnej ludności w obliczu „największego oberwania chmury w historii Luisiany". Przypuszczalnie w wielu okolicach zbiory zostały zupełnie zniszczone.

GROŹBA WYBUCHU EPIDEMII NA TERENACH POWODZIOWYCH W U. S. A.

Nowy Jork, 13 sierpnia. — Wobec grożącego niebezpieczeństwa wybuchu epidemii na terenach południowo-zachodnich stanu Luisiany dotkniętych klęską powodzi, tamtejszy gubernator zarządził ewakuację 13.000 osób z Crowley, centrum amerykańskiej uprawy ryżu. Z powodu wybuchu w wielu miejscach tyfusu i innych chorób zakaźnych, powstało nowe niebezpieczeństwo dla 30.000 osób pozbawionych dachu w zeszłym tygodniu z powodu katastrofalnej burzy tropikalnej i oberwania chmury.

Z KRAKOWA

Torf głównym opałem biednej ludności Wolbromia

Miasto Wolbrom, leżące w pow. miechowskim, posiada kilkaset morgów łąk torfowych, których eksploatacja prowadzona była bezplanowo: kto chciał i gdzie chciał wydobywał ten lichej wartości opał (o bardzo małej ilości kalorii), używając go na własne potrzeby.

Ponieważ taka gospodarka może doprowadzić do szybkiej utraty jedynego opału biednej ludności, którą nie stać na kupno węgla, obecny zarząd miasta ujął eksploatację w należyty i racjonalny sposób. Chcący wydobywać torf musi uzyskać zezwolenie z zarządu miejskiego, który przeznacza odpowiedni teren za niewielką opłatą.

Torf na terenach wolbromskich leży na głębokości 2—3 metrów. Obecnie eksploatacja torfu jest w całej pełni. Na ogromnej przestrzeni, na tle zielonych jak okiem sięgnąć, łąk, widzi się charakterystyczne piramidy czarnych diamentów, ułożonych w „kostki".

Fachowcy obliczają, że z torfowisk tych biedna ludność Wolbromia może korzystać co najmniej 50 lat.

Buduje się drogę Wolbrom - Skała

Władze niemieckie rozpoczęły od kilku tygodni budowę drogi Wolbrom - Skała, zatrudniając po kilkaset robotników dziennie. Byłe władze polskie doprowadziły budowę tej drogi zaledwie do połowy.

Z WARSZAWY

Żydom wolno mieszkać tylko za murem

Zarządzeniem pełnomocnika szefa okręgu dla m. Warszawy p. Leista, wydanego zgodnie z rozporządzeniem o administracji gminami polskimi z dnia 28.XI.1939 r. żydom sprowadzającym się na obszar miasta Warszawy wolno zamieszkiwać tylko w części miasta oddzielonej murem. Ci żydzi natomiast, którzy już mieszkają w obrębie Warszawy, mogą przy zmianie mieszkania przeprowadzić się tylko do dzielnicy otoczonej murem oddzielającym. Osobom pochodzenia nieżydowskiego nie wolno wynajmować nowych mieszkań w obrębie wyżej oznaczonej dzielnicy.

Do przestrzegania tego zarządzenia są obowiązani właściciele, administratorzy domów oraz prowadzący meldunki, przy zawieraniu nowych umów najmu oraz dokonywaniu meldunków, a wszelkie wykroczenia będą karane grzywną lub aresztem. Poza tym może być wydany zakaz przebywania na obszarze miasta Warszawy.

Dla osiągnięcia celu zamierzonego zarządzeniem, pełnomocnik szefa okręgu dla m. Warszawy zastrzegł sobie zastosowanie bezpośredniego przymusu policyjnego.

Z KIELC

Rozpoczęcie roku szkolnego w pow. jędrzejowskim

Dla szkół położonych na terenie powiatu jędrzejowskiego rok szkolny rozpocznie się w dniu 1 września.

Banda Cichoniów zlikwidowana

W konsekwencji energicznej akcji pościgowej, policja zlikwidowała szajkę bandycką braci Edwarda i Stanisława Cichoniów z Chlewisk, gm. Moskorzew (pow. Włoszczowski). Cichoniowie na czele swej bandy dokonali kilkanaście kradzieży i rabunków z bronią w ręku. Od ujętych Cichoniów odebrano pistolety i karabiny wojskowe, oraz sporo rzeczy, pochodzących z rabunków.

Bandyci nie próżnują

W Ołdzy pow. Włoszczowa, kilku bandytów uzbrojonych w broń palną usiłowało dokonać napadu rabunkowego na jednego z zamożniejszych gospodarzy, lecz zostali spłoszeni przez stróży nocnych. Ci sami sprawcy dokonali w Ołdzy rabunku na młynarza Pałkę, oraz w Wólce Ołódzkiej, gdzie jednemu z gospodarzy, Sroce, zrabowali walizkę z garderobą i 200 zł. w srebrze.

Z LUBLINA

Wzorowa czystość na ulicach

Od dłuższego czasu na ulicach Lublina panuje niebywała dotąd czystość i porządek.

Chodniki dla pieszych jak i jezdnie są stale czysto utrzymane, dzięki czemu mieszkańcy miasta nie są narażeni na wdychanie powstających za najmniejszym nawet podmuchem wiatru lub przejeżdżającego wozu tumanów kurzu.

Starania nad utrzymaniem nawierzchni ulic w odpowiednim stanie oraz ciągłe prace przeprowadzane nad ich upiększeniem przyczyniają się do poprawy wyglądu estetycznego Lublina.

Uprawa tytoniu w pow. krasnystawskim daje dobre wyniki

Na terenie pow. krasnystawskiego od szeregu lat kwitną plantacje tytoniu, uprawianego przeważnie na piaskach i loessach, z których wiele gospodarstw małorolnych osiąga poważne rezultaty.

W tym roku dzięki opiece i propagandzie odnośnych władz liczba plantatorów się zwiększyła, plantacje zaś we wszystkich gminach powiatu zostały znacznie rozszerzone.

Również w bieżącym roku plantatorzy już rozpoczęli swe prace jak: przy suszeniu liści najniższych, t. zw. spodaków i nadspodaków. Dotychczas osiągnięte rezultaty są zadawalające.

Z PIOTRKOWA

Nie pozostawiać rowerów bez nadzoru na ulicy!

W związku z mnożącymi się na terenie miasta Piotrkowa kradzieżami rowerów przestrzega się wszystkich właścicieli tychże, by, mając jakiekolwiek sprawy do załatwienia, nie pozostawiali swoich rumaków bez nadzoru na ulicy. Lekkomyślność swoją w tym kierunku przypłacił utratą roweru Werfel Johann, zam. w Piotrkowie, ul. Bujnowska 3, Werfel, mając pewną sprawę na poczcie pozostawił rower przed budynkiem pocztowym, a gdy po chwili powrócił zastał tylko puste miejsce. O stracie roweru wartości 500 zł. zameldował policji.

Kradzieże

W policji zameldowali: Janiec Józefa, zam. w Piotrkowie, ul. Sulejowska nr. 56 o kradzieży różnych rzeczy przez Kłosa Piotra, zam. przy ul. Przemysłowej 27. Kosowski Jerzy, zam. ul. Gubernatorska 62 o kradzieży desek i jarzyn, dokonanej na jego szkodę przez Mieczysława Usida z Piotrkowa.

Z CZĘSTOCHOWY i OKOLICY

Sierpień 14 Środa

Dziś: Anastazji
Jutro: Wniebowz. N. M. P.
Wschód słońca o godz. 5.38
Zachód „ „ 20.30
Temperatura w dn. 13 b. m. o g. 7 +13° C., o g. 10 +15° C.

Dyżury aptek. Dziś, we wtorek, dn. 13 b. m., do godz. 21,30 dyżurują apteki: przy Al. Wolności i przy ul. Warszawskiej. Jutro, w środę, dn. 14 b. m., apteki: na Nowym Rynku i przy ul. Wieluńskiej.

Dzień 15 b. m. nie jest dniem świątecznym. W rozporządzeniu Generalnego Gubernatora z dnia 16 marca 1940 roku o dniach świątecznych w Gubernatorstwie („Prawo Generalnego Gubernatorstwa" 6-a, 7) wymienione są szczegółowo dnie, które uważać należy za świąteczne. Dniami tymi są:

a) 1 stycznia — Nowy Rok,
b) 6 stycznia — Trzech Króli,
c) poniedziałek Wielkiej Nocy,
d) Wniebowstąpienie Pańskie,
e) poniedziałek Zielonych Świątek
f) Boże Ciało,
g) Wszystkich Świętych,
h) oba dni Bożego Narodzenia.

Poza tym wymienione są dni świąteczne dla obywateli niemieckich. Ponieważ dzień 15 sierpnia (Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny) nie jest wymieniony w spisie świąt, które obowiązują wszystkie zakłady, praca więc w tym dniu toczyć się będzie normalnie.

Rzekomy jeniec powracający z niewoli okradł biedną kobietę. Władysław Gajda zameldował policji, że w dniu 4 b.m. wieczorem przyszedł do jej mieszkania jakiś nieznany jej osobnik, prosząc o przenocowanie i podając się za Franciszka Gruckę, powracającego z niewoli. Gajdowa przejęta litością przygarnęła życzliwie pod swój dach, nie podejrzewając o żywienie jakich złych zamiarów. Okazało się jednak inaczej, gdyż osobnik ten wykorzystawszy gościnność na pożegnanie skradł zegarek damski, złoty pierścionek damski, parę bucików damskich i parę butów męskich, ogólnej wartości 300 zł. i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Zgubiono okładkę legitymacji bezrobocia. Kilka dni temu Barbara Stefańczyk, zamieszkała przy ul. Dolnej Nr 8, urodzona 14 grudnia 1903 r., zgubiła okładkę legitymacji bezrobocia. Poszkodowana prosi ewentualnego znalazcę o zwrot dokumentu.

Wyprawa w „nieznane". Teresa Trąbska zgłosiła się do policji z zameldowaniem, że jej brat przyrodni Cezar Bansiński niewiadomego miejsca zamieszkania podpatrzył miejsce przechowywania jej oszczędności, w odpowiednim czasie skradł z pieca 600 zł. gotówki i zbiegł nie wie dokąd.

Kradzież roweru. Władysław Bielnicki przyjeżdżając do pracy stale swój rower pozostawiał w parowozowni kolejowej, będąc przekonania, że stamtąd roweru nikt nie zabierze. Przecież tam wstęp dla obcych jest wzbroniony, a jednak na swej pewności mocno się zawiódł, gdyż w dniu 10 b.m. ktoś nieustalony dotychczas skradł mu z parowozowni rower, wartości 200 zł. Wobec tego udał się poszkodowany o pomoc do policji.

Rejestracja cechów rzemieślniczych
i stowarzyszeń gospodarczych

Izba Przemysłowo - Handlowa dla Okręgu Radomskiego podała do wiadomości ogłoszenie urzędowe o **obowiązkowej rejestracji cechów rzemieślniczych.** W ogłoszeniu tym czytamy, że interesy Izby Rzemieślniczej reprezentowane są obecnie przez Izbę Przemysłowo-Handlową dla Okręgu Radomskiego. Wobec tego wszystkie cechy rzemieślnicze, których siedziba i zakres działania znajduje się na terenie Dystryktu Radomskiego obowiązane są zgłosić się w Izbie do dnia 1 września. Zgłoszenie winno nastąpić pisemnie i zawierać nast. dane: 1) nazwę cechu, 2) gałąź rzemiosła reprezentowaną przez cech oraz teren działalności, 3) adres cechu, 4) podstawę prawną istnienia cechu, 5) rok założenia oraz datę wznowienia działalności wzgl. datę zamierzonego uruchomienia cechu, 6) zarząd cechu (imiona i nazwiska, adresy, przynależność narodową członków zarządu, 7) ilość członków cechu (z wyszczególnieniem ilości członków żydów). Do zgłoszenia należy dołączyć odpis statutu. Można je wykonać w języku polskim lub niemieckim. Niewykonanie tego obowiązku spowoduje środki przymusowe.

Inne rozporządzenie odnosi się do **obowiązkowej rejestracji stowarzyszeń gospodarczych, zrzeszeń kupieckich itd.** Wszystkie stowarzyszenia i zrzeszenia kupieckie mają w myśl tego rozporządzenia zgłosić się również w Izbie do dnia 1 września. Pisemne zgłoszenie powinno zawierać: 1) nazwę zrzeszenia, 2) branżę, reprezentowaną przez zrzeszenie oraz teren działalności, 3) adres zrzeszenia oraz ewentualnych oddziałów, 4) podstawę prawną istnienia zrzeszenia, 5) rok założenia oraz datę wznowienia działalności wzgl. datę zamierzonego uruchomienia zrzeszenia, 6) zarząd zrzeszenia (imiona, nazwiska i adresy, przynależność narodową członków zarządu), 7) ilość członków zrzeszenia (z wyszczególnieniem ilości członków żydów). Do zgłoszenia należy dołączyć odpis statutu, można je wykonać w języku polskim lub niemieckim. Niezgłoszenie spowodować może zastosowanie środków przymusowych.

Szukasz klientów? — Daj ogłoszenie w Kurierze Częstochowskim

Większe partie organek, scyzoryków, nożyków do golenia, zamków meblowych, zawlasów, lamp naftowych sprzedaje hurtowo
Reichsdeutsche Handelsniederlassung WALTER DEUMELLAND
Warszawa, Jerozolimska 77. Tel. 74-75-1.

Poszukujemy do laboratorium naszej Czyszczalni Nasion zdolną
laborantkę
z fachowym wykształceniem i kilkoletnią praktyką, która potrafi samodzielnie wykonać dokładne analizy w nasionach: koniczyn, traw, strączkowych, oleistych i zbóż siewnych. Zgłoszenia z odpisami świadectw, życiorysem wraz z podaniem warunków kierować do Landwirtschaftliche Zentralstelle Distriktstelle Lublin ul. Ewangelicka 8.

Czy wiecie, że już 1 września b. r.
ukaże się w sprzedaży nowe polskie czasopismo przeznaczone wyłącznie dla spraw związanych z rolnictwem? Ten nowy tygodnik „SIEW" opracowany przez fachowców, praktyków, odda Wam jeszcze może dziś nieocenione usługi.
„SIEW" więc musi się znaleźć w rękach wszystkich rolników! Zamówienia na prenumeraty na obszarze całego Generalnego Gubernatorstwa dokonuje się wyłącznie tylko przez urzędy i agencje pocztowe.
Cena miesięcznej prenumeraty tylko zł 1.
Jeszcze dziś zamów „Siew".

Słowo drobnego ogłoszenia kosztuje **15** groszy.

CZYTAJ FALĘ

MASZYNĘ
do podnoszenia oczek pończoch sprzedam. Sezon blisko — zapewni byt. Nauka bezpłatna. Kraków, skrytka 112.

ALEKSANDER ŁAPUSZEK
słowik krakowski
znany z Radia oraz płyt gramofonowych wystąpi gościnnie
w kawiarni „Sztuka"
tylko dwa razy: we wtorek, dnia 13 i w środę, dnia 14 sierpnia między godz. 18.30 a 20.30

FRYZJER
męski z Warszawy pierwszorzędny poszukuje posady. Zgłoszenia „Kurier" pod „1611". 2547

KUPUJEMY BECZKI
olejówki, smołówki, śledziówki. Fabryka Papy Dachowej „Bogatolit", Focha 21 — Treuhänder. 0,616

Mistrz Zduński
KRAKOWIAN
Dąbrowskiego 21, wykonuje wszelkie roboty zduńskie.

ODSTĄPIĘ sklep komisowy za zwrotem kosztów III Aleja 13, m. 12. 2537

POTRZEBNA
pokojowa — niania do majątku koło Częstochowy. — Zgłoszenia Dębińskiego 6/18. 2543

SPRZEDAM kapę tanio na dwa łóżka brokatowa. Wiadomość 1-go Maja 48 — u dozorcy.

SPRZEDAM tanio deski fedrowane, belki. Olsztyńska 27, IV blok, Koleciński. 2544

SPRZEDAM parlofon szafkowy, stół jasny rozsuwany, dwa łóżka meblowe jasne z wkładami, szafki. Mokra 9 — Sobolewski. 2541

SPRZEDAM buty damskie Nr. 36 i płaszcz zimowy dla uczennicy około lat 14. Glogera 8, m. 1. 2539

ZAPŁACĘ dobrze za wypożyczenie pianina, ewentualnie kupię. II Aleja 18 — Skład Farb. 2548

ZGUBIONO dowód osobisty na nazwisko Stefan Prostak. 2546

ZGUBIONO dowód osobisty wydany przez gm. Dąbrowa Ziel. na nazwisko Wiesława Mirowskiego.

ZGUBIONO legitymację Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Szwejda Franciszek, Mickiewicza 64.

ZGUBIONO książeczkę Ubezp. Społecznej na nazwisko Radecki Lucjan. 2540

ZGUBIONO dowód osobisty na nazwisko Helena Tarwid. 2536

ZAKŁAD ŚLUSARSKI
Sułkowskiego 10, przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres ślusarstwa. Posiada wszelkie żelastwo do pieców — kuchen 2717

ZAKŁAD ŚLUSARSKI
II Aleja 20, przyjmuje wszelkie roboty budowlane i wodociągowe. 0,622

ZAKŁAD OCZYSZCZANIA NIERUCHOMOŚCI
ul. Najśw. Maryi Panny 35, telefon 19-18
WYWOZI ŚMIECI, gruz, przewóz węgla oraz załatwia transporty wszelkiego rodzaju. Biuro czynne w godz. 9—12 i 15—18. 0,615

KUPIĘ kuchenkę przenośną używaną. Mleczarnia „Agron", ul. Wały Dwernickiego Nr. 19. 2535

Kilka sposobów domowego wypieku chleba

Chleb — symbol pokarmu niezbędnego do życia powszedniego, a jednocześnie symbol życia duchowego, uważany przez wszystkie narody świata jako niezbędny pokarm, przyrządzany jest niemal przez każdy naród w odmienny sposób.

Tureckie pieczywo dość gąbczaste i mdłe, chleby słodkawe z rodzynkami wymagają silnego wyrabiania i dobrze umiarkowanego pieca, dlatego zapewne odznaczają się tureccy piekarze zdolnością produkowania smacznego pieczywa według przepisów innych narodów, stąd też piekarnie tureckie wypiekają i u nas smaczne bułki poznanianki, rosyjskie chleby kulikowskie i inne dobrze wyrobione i mało czerstwiejące pieczywo.

Rosyjskie chleby razowe wypiekane w olbrzymich bochenkach i dowożone wagonami z Moskwy do Warszawy pod popularną nazwą „brykały" cieszyły się przed wojną światową wielkim powodzeniem pomimo, że przewóz i sprzedaż stosów bochenków ułożonych na chodnikach ulic były wysoce niehigieniczne i mało apetyczne.

Inne gatunki rosyjskiego pieczywa, różne sajki, kołacze, kuliucze zbliżone do typów wschodniego pieczywa są słabo solone, bardzo lekkie i mdłe.

Natomiast pieczywo niemieckie jest smaczne, lekkie i dobrze wyrobione.

Wielką sławą cieszy się świetne pieczywo wiedeńskie, odznaczające się pulchnym miękiszem i cienką, silnie chrupiącą skórką. Pieczywo francuskie wyłącznie pszenne odznacza się twardą, mocno wypieczoną skórką i miękiszem dość suchym o wielkich dziurkach.

Dania jada chleb żytni pełnego, ale miałkiego przemiału. Chleb ten krajany jest bardzo cienko, najwyżej na grubość 1/2 cm i bogato przybierany różnymi dodatkami. Duńczycy chlubią się nim, twierdząc, że nie ma lepszego na świecie.

Chleb szwedzki w rodzaju sucharów pełnego przemiału pieczony bez soli znany jest i u nas jako lekkie, higieniczne pieczywo.

Nie podobna wymienić tu wszystkich gatunków zagranicznego pieczywa, opisaliśmy tylko najbardziej charakterystyczne, aby zobrazować wielkie różnice, jakie między nimi zachodzą. Na tym tle uwypukli się wartość polskiego chleba wiejskiego, mającego zupełnie odrębne cechy, o ile jest wykonany domowym sposobem, umiejętnie i starannie.

Warunki prawidłowego wypieku chleba wiejskiego przedstawiają się jak następuje:

1. Mąka z żyta sucho zebranego (najlepsza mąka jest z żyta jarego o drobnym ziarnie), cienko rozsypana na płachtach natychmiast po przywiezieniu z młyna, celem przesuszenia trzymana w szafarniach o pochyłym dnie dla wywołania ruchu mąki podczas brania jej przez dolny otwór szafarni.

2. Zakwas zrobiony z ciasta surowego zatartego mąką i pozostawiony w woreczku w mące aż do następnego pieczenia albo drożdże w ilości 1 dkg na 1 kg mąki.

3. Piec piekarniany dobrze postawiony o gładkim trzonie i niskim sklepieniu.

4. Drzewo suche sosnowe, polana grube i długie. Drzewa miękkie i lekkie, jak wierzbowe, topolowe, jodłowe, a także zbyt twarde jak brzozowe i dębowe — nie nadają się do domowego wypieku, gdyż regulacja ciepła jest przy takim opale bardzo trudna. Ciepłota powietrza w piecu powinna wynosić dla chleba razowego średnio 85—90 stopnie, a dla pytlowego 75 stop. C. W praktyce ciepłotę pieca kontroluje się przez posypanie mąką wymiecionego z węgli trzonu i obserwowanie stanu jej zarumienienia po upływie 1 minuty.

5. Proporcja płynu do mąki. Ściśle obliczyć jej nie można, gdyż zależna jest od gatunku i suchości mąki, że jednak zarówno za rzadkie jak i za gęste ciasto daje chleb wadliwy, należy przy wyrabianiu mieć mąkę w zapasie, aby zbyt rzadkie ciasto zgęścić.

Natomiast dolewanie płynu do nazbyt gęstego ciasta daje ujemne wyniki. Normalna ilość płynu potrzebnego do suchej mąki wynosi 0,5 litra na 1 kg mąki.

6. Do rozczynu używana jest ciepła woda, mleko albo serwatka o ciepłocie wynoszącej około 30 stopni C. Chleb rozczyniony wodą jest smaczny, ale prędko czerstwieje. Mleko nadaje pieczywu kruchości i mdły smak, serwatka w połączeniu z dobrą żytnią mąką daje aromat kwitnącego żyta i trwałości.

7. Drożdże muszą być świeże i najlepszej jakości. Liczymy ich średnio 1 dkg na 1 kg mąki.

8. Dodatki smakowe i aromatyczne: sól, koper (do chleba razowego), kminek czarnuszka (do pytlowego), anyż do pszennego — zależne są od gustu i zwyczaju panującego w danej okolicy. Soli bierzemy do chleba pytlowego 0,5 dkg na 1 kg mąki, a do razowego trochę więcej. Aromatów małą łyżeczkę strychowaną na kg mąki.

9. Czas trwania wypieku chleba zależny jest od budowy pieca, stopnia jego nagrzania, gatunku mąki i wielkości bochenków. Do upieczenia 4-kg bochenków razowego chleba potrzeba około 2 godz., a 2-kg bochenków pytlowego od 45—60 min.

10. Nadpiwek. Część płynu wyrobionego do mąki pozostaje w pieczywie, które zawsze waży więcej niż użyta mąka; w piekarstwie nazywa się to nadpiekiem i liczy się na niego 35—50 proc. wagi użytej mąki przy normalnym pieczywie, a więc z 10 kg mąki otrzymuje się 14—15 kg pieczywa.

Razowiec

Chlebem razowym nazywamy chleb z mąki pełno przemiałowej nie przesiewanej wcale albo przesianej przez przetak, na którym pozostają tylko grube cząstki ziarna. Chleb podsitkowy jest z takiejże mąki przesianej przez sito włosiane średniej gęstości.

Proporcja: 10 kg mąki razowej albo podsitkowej, 5 litr. ciepłej wody (30 stop. C.), 1/2 kg zakwasu tj. surowego ciasta z poprzedniego pieczywa, — 2 dkg drożdży, jeżeli chleb ma być mało kwaśny. Sól, koper.

Wiejski chleb pytlowy

Stopień białości mąki wpływa na wygląd chleba, ale smak pieczonego z ciemniejszej mąki może być równie dobry jak z białej, a czerstwienie jest mniejsze.

Proporcja: 4 kg mąki żytniej pytlowej, 1/2 kg pszennej (daje większą lekkość pieczywa, ale nie jest konieczna), 2 litr. serwatki, 6 dkg drożdży, 1 dkg ziarn aromatycznych, 4 dkg soli.

„Gospodyni"

Uregulowanie gospodarki drzewnej

Gospodarka drzewna po objęciu obszarów b. państwa Polskiego ulec musiała całkowitej reorganizacji, tym bardziej, że drzewo było dawniej artykułem deficytowym. Należało zatem dostosować ceny drzewa do gospodarki Rzeszy, by tym samym nastąpić mogło pewne zrównanie. Stworzono więc zupełnie nową gospodarkę na terenie Generalnego Gubernatorstwa, wydając odpowiednie przepisy ze strony kierownika wydziału leśnego przy Generalnym Gubernatorze oraz kierownika biura kształtowania cen. Ustalono nowe ceny na surowiec i drzewo szpilkowe, stosując wszędzie doświadczenia zdobyte na terenie Rzeszy Niemieckiej.

Dotychczas eksport z Polski odbywał się przeważnie do Anglii, obecnie dostarcza się drzewo do Niemiec, co przy niewielkiej odległości niewiele wpływa na podwyższenie cen z racji kosztów transportu. Na tej też podstawie można było ustalić koszt zarówno surowca jak i desek.

Sortowanie drzewa odbywało się ongiś w sposób teoretycznie skomplikowany, faktycznie jednak można to przeprowadzać sposobem zupełnie prostym, zbliżonym do niemieckiego. Jeżeli chodzi o sortowanie drzewa przeznaczonego na eksport do Anglii, sortowanie miało wiele wspólnych cech z angielskimi metodami. Przeważna większość tartaków leży w rękach żydowskich, stąd też przeprowadzenie pewnych zmian pod zarządem komisarycznym przez fachowców z terenów Prus Wschodnich i prowincji nad Wartą odbyło się bez specjalnych trudności.

Przy kształtowaniu cen surowca oraz desek miano na względzie handel pomiędzy Rzeszą a Generalnym Gubernatorstwem, na którego obszarze jest obecnie czynnych 700 tartaków, tj. 70 proc. istniejących.

Zrównanie cen surowca i desek na rynku niemieckim i Generalnej Gubernii jak również sposobów sortowania drzewa stanowiły środki konieczne do zastosowania nie tylko w okresie wojennym, lecz przede wszystkim miało na celu dalszą przyszłość handlu pomiędzy Rzeszą a Generalnym Gubernatorstwem.

HISTORIA SIĘ POWTARZA

Nielada temperament posiadał pan Albert Darling, 19-letni syn nowojorskiego finansisty. Zakochawszy się na zabój w uroczej, młodziutkiej panience, Elżbiecie Converse, uczennicy jednej z wyższych szkół żeńskich w stanie Pensylwania, po prostu chciał ją porwać.

W tym celu w towarzystwie dwóch przyjaciół wybrał się samolotem z Nowego Jorku do miejsca zamieszkania jej rodziców i, mimo dość spóźnionej pory, zadzwonił do drzwi wejściowych. Przypadek chciał, że otworzyła sama panienka. Napastnicy rzucili się na nią i pod groźbą rewolwerów usiłowali ją związać.

Na krzyk napadniętej nadbiegła jej matka, wezwano policję i kąpany w gorącej wodzie kawaler znalazł się w więzieniu, gdzie studzi swe afekty w smętnych rozmyślaniach.

Zapytany o powód tak obcesowego postępowania odpowiedział, że nie może żyć bez pięknej Elżuni, chciał więc tylko wywieźć ją samolotem do wynajętego przez siebie odludnego domu i tam trzymać ją tak długo, dopóki nie powiedziałaby mu, że go kocha.

Trzeba powiedzieć, że ten sposób budzenia miłości w sercu upatrzonej ofiary, aczkolwiek w dzisiejszych czasach wydawać się może niezwykłym, nie jest jednak oryginalny. Używali go podobno często ludzie jaskiniowi, a po raz pierwszy notuje taki wypadek kronikarz rzymski, gdy opowiada o porwaniu Sabinek przez Latynów.

Co prawda w tych zamierzchłych czasach nie używano samolotów. Poza tym jednak, jak widzimy, historia się powtarza.

ŁABĘDŹ I DZIEWCZYNA

Letnie ciepło ostatnich dni skusiło młodą dziewczynę z Goldingen do kąpieli w samotnym miejscu w rzece Windau. Jakież było jej przerażenie, gdy po wyjściu z wody stwierdziła, że skradziono jej wszystkie suknie wraz z bielizną. Któż jednak opisze jej zdumienie, gdy usłyszała jakiś szmer i spostrzegła łabędzia, który z szumem podążał w stronę swojego gniazda, trzymając w dziobie jej suknię. Płacząc, siadła Leda na wybrzeżu, nie mając odwagi wrócić do domu w takim stanie. Krzyk nic jej nie pomógł, bo bynajmniej ptak się nie wzruszał. Unosił ze sobą białą wełnę i jedwab, aby ułożyć na nich swoje małe. Na szczęście kilka innych dziewcząt przechodziło wreszcie niedaleko tego miejsca. Zaopatrzyły one nieszczęsną dziewczynę w najniezbędniejsze części ubrania, aby mogła wrócić do domu.

*

CIEKAWOSTKI

Japończycy nie znają wyzwisk

Najuprzejmiejszym narodem na świecie są niewątpliwie Japończycy, którzy nie mogą nikogo obrazić słownie, język ich bowiem nie zna ani klątw ani wyzwisk.

Narzeczona z charakterem

W Korei jest zwyczaj poddawania siły charakteru oblubienicy ciekawej próbie. Dwie specjalnie wybrane kobiety siedzące obok pary oblubieńców opowiadają różne dowcipy i śmieszne historie, przyjmowane wybuchami śmiechu przez całe zgromadzenie. Narzeczona, która podczas całej uroczystości ma oczy zamknięte, żeby nie zobaczyć swego przyszłego męża przed zakończeniem formalności ślubnych, ani jednym spojrzeniem, ani drgnieniem twarzy nie powinna wyjść ze swego spokoju, inaczej małżeństwo jest nieważne.

Drzewa chore z przejedzenia

Nieraz widuje się popękaną korę na drzewach. Jest to znak... przejedzenia. Pęknięcia te występują gdy się zwiększy nagle dopływ pożywienia do tkanek drzewa i wewnętrzne części drzewa zaczynają szybciej rosnąć niż zewnętrzne, rozpychając korę. Widuje się to szczególnie u samotnych drzew na karczowiskach gęsto uprzednio rosnących lasów.

Ochrzczony sikawką

Na początku XIX wieku podczas pewnej powodzi zaszła potrzeba ochrzczenia dziecka w obliczu niebezpieczeństwa. Ponieważ woda stała już tak wysoko, że ksiądz nie mógł się do dziecka dostać, duchowny wpadł na pomysł ochrzczenia go sikawką z przeciwległego brzegu. Pomysłowy ksiądz nie tylko pobrał za to zwykłe koszty obrządku, ale nawet otrzymał specjalną pochwałę za swoją gorliwość

Chińczycy i plakaty

Chińczycy tak lubią kolorowe plakaty, że wylepiają nimi nie tylko stare mury bram swoich miast ale i świątynie. Zbierają też wszystkie zbywające lub nieaktualne afisze reklamowe, aby ozdobić nimi swoje mieszkania.

Wiara w bobry

Indianie uważają bobra za najmądrzejsze stworzenie. Szacunek dla zwierzątka trwa i po jego śmierci. Wierzą, że zjedzenie przez psa jego mięsa lub kości przyniosłoby mu ujmę. Dlatego topią ciało zwierzątka w wodzie oczywiście po uprzednim ściągnięciu zeń skóry.

ZE ŚLĄSKA

Odpust w parafii dąbrowskiej

Jak rokrocznie, tak i dnia 4 sierpnia w niedzielę odbył się w parafii dąbrowskiej tradycyjny odpust gromadząc liczne rzesze wiernych z samego miasta i okolicy. Dzielnica, położona w pobliżu kościoła, przybrała charakterystyczny wygląd. Porozstawiano kramiki z ciastkami, cukierkami i zabawkami, stoliki z loterią fantową gdzie kręcący się bocian swym długim dziobem zwiastuje rzęczęście lub przegrana.

Niemiłosierny tłok, gwar rozmów, śmiech pomieszany z muzyką harmonijek, katarynek, tworzy nieopisany wprost harmider. Każdy z przechodniów dźwiga jakieś trofeum wygranej loteryjnej, bądź też kupioną lalkę, grzechotkę piszczałkę czy glinianą figurkę. Prawdziwy raj dla dzieciarni, która też używa na całego, wrzeszcząc i dokazując co nie miara.

Odpust przy pięknej słonecznej pogodzie udał się doskonale. Straganiki miały wyjątkowe powodzenie, to też miny handlarzy, wracających do domu, były bardzo zadowolone.

Zaciął się trawą w rękę i zmarł

Jak donoszą z Górowa, pewien ziemianin z okolicy, pilnując pracy przy żniwach, zaciął się trawą w palec u ręki. W krótkim czasie potem ręka napuchła a w kilka godzin potem jakby się zdawało drobnym wypadku ziemianin zmarł z powodu zatrucia krwi.

Ze złości zabił pracodawczynię

„Ona mnie stale dokuczała. Wszystko co robiłem nie podobało się jej" — w ten sposób mniej więcej tłumaczył się przed Sądem Specjalnym we Wrocławiu 19-letni robotnik rolny Ryszard Petzold, który w dniu 15 czerwca zabił swą pracodawczynię pewną wieśniaczkę z okolic Grüttenburg. Sąd Specjalny skazał Petzolda za morderstwo dokonane z premedytacją na 12 lat ciężkiego więzienia i 15 lat pozbawienia praw obywatelskich. Jak ustalono na rozprawie, przebieg haniebnego czynu był następujący: Krytycznego dnia, gdy gospodyni znajdowała się w oborze przy dojeniu krów, Petzold niespostrzeżenie zaszedł od tyłu i uderzył ją łopatą w głowę, następnie porwał widły i przebił nimi piersi leżącej na ziemi kobiecie.

Uległ śmiertelnemu wypadkowi podczas wymijania

Pewien urzędnik pocztowy na szosie pomiędzy miejscowościami Kunitz i Heinersdorf jadąc na motocyklu usiłował wyminąć wóz ze zbożem. Z przeciwnej strony nadjechało auto ciężarowe, którego motocyklista nie zauważył i zderzył się z nim odnosząc tak ciężkie obrażenia, że w krótkim czasie po wypadku zmarł. Pocztowiec był emerytowanym urzędnikiem i podczas wojny przyjął zastępstwo, zająwszy miejsce znajdującego się na froncie żołnierza. Smutny wypadek wzbudził współczucie wśród kolegów.

Spłonął wóz ze zbożem

Staruszek - wieśniak liczący 63 lat powoził wozem naładowanym zbożem jadącym szosą między miejscowościami Unruhstadt i Kleinitz. W pewnej chwili z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny wóz stanął w płomieniach. Staruszek nie zdążył zejść z wozu i uległ ciężkim poparzeniom. Przechodnie pośpieszyli mu z pomocą, zdjęli go z wozu i ugasili płonące na nim ubranie. Przewieziono go w stanie ledwo żywym do szpitala.

Dziecko utonęło w zbiorniku wody deszczowej

Z miejscowości Sprottau donoszą, że liczące rok życia dziecko, podczas zabawy bez opieki starszych wpadło do zbiornika wody deszczowej i utonęło. Po dłuższych poszukiwaniach w okolicy zrozpaczeni rodzice odkryli zwłoki dziecka.

Sieczkarnia ucięła chłopcu obie nogi

W miejscowości Nieder Glauche pewien 8-letni chłopiec bawił się koło sieczkarni, pomagając pracującym. Stanął on na maszynie w chwili gdy sieczkarnia nie była czynna. Konie zaprzężone do manežu nagle ruszyły i noże maszyny w oczach robotników ucięły chłopcu obie nogi.

Odnalezienie zwłok po siedmiu miesiącach

Na początku stycznia bież. roku ogłoszono pomocnika piekarskiego B. Steinela z miejscowości Bad Landeck jako zaginionego. Obecnie odszukano jego zwłoki w lesie jako skielet. Młodzieniec podczas mrozów zabłądził tam i zamarzł na śmierć.

Koralowa wyspa

Mały towarowy statek „Santa Maria" nocą opuścił Sydney, biorąc kurs na Honolulu.

Cztery dni już był na otwartym Pacyfiku, z których dwa przepędził w mgle. Lou Patterson, pierwszy mat okrętowy, z troską spoglądał na szarą zasłonę. Załoga była zdenerwowana i przemęczona stałym czuwaniem. Znajdowali się na najgorszej dla żeglugi części oceanu. Wszędzie czyhały podwodne skały i katastrofa mogła nastąpić w każdej chwili.

Obok Lou, na mostku kapitańskim stała smukła dziewczyna. Była to córka kapitana statku Sandersa, z którym Patterson jeździł już od czterech lat. Czuł się dobrze w towarzystwie ojca i córki. Nic też dziwnego, że wszystkie wolne chwile spędzali w trójkę. Upłynęło sześć miesięcy od śmierci żony Sandersa, to jest od chwili, gdy zabrał na statek Fay.

Gdyby nie Patterson, Fay nie wytrzymałaby tej włóczęgi po świecie. Należała do rzędu kobiet, które lubią prowadzić osiadły tryb życia. Olbrzymi jasnowłosy i łagodny Lou, sam nie wiedząc o tym, podbił serce Fay. Jego obecność trzymała dziewczynę na morzu.

Patterson nie zdawał sobie sprawy ze swych uczuć. Lubił Fay i często zastępował jej ojca, ale czy kochał ją tak, jak się kocha „tę jedną" kobietę — tego nie wiedział.

— Lou, czy nie chciałbyś mieszkać na lądzie? — pytała Fay. — Korzystać z pełni życia? Przecież nie żyje się wiecznie.

— Nie zastanawiałem się nad tym — odpowiadał łagodnie Lou.

Teraz gdy stali obok siebie i szara mgła spowiła statek, Lou rozmyślał, czy słusznie „stary" ciąga z sobą córkę po morzach. To nie było życie dla młodej i przystojnej kobiety.

Rozmyślania przerwał trzask i wstrząs, który rzucił ich obydwoje na pokład. W chwilę potem nastąpił wybuch w kotłowni.

Patterson bez słowa schwycił Fay i zaniósł oszołomioną do jedynej łodzi ratunkowej.

Nadbiegło trzech marynarzy. Nie można było zwlekać ani chwili. Płomienie ogarnęły już prawie cały statek. Spuszczono łódź na morze.

Nikt więcej z nielicznej załogi nie opuścił statku. Wybuch kotłów pochłonął i kapitana, odpoczywającego w kajucie.

W łodzi znajdowało się w chwili katastrofy, tylko trochę wody i paczka biszkoptów.

Mężczyźni odstąpili ten szczupły zapas kobiecie.

Pod wieczór mgła zaczęła się przerzedzać i nazajutrz promienie słoneczne prażyły rozbitków bez litości.

Po dwóch dniach jeden z marynarzy oszalał z pragnienia i gorąca. Zabił nożem pozostałych dwóch członków załogi, zanim Lou Patterson zdążył skrócić kulą jego okropne, ostatnie męki.

Niewiele przez następne dwa dni mówił do siebie. Stały ląd oddalony był o setki mil. Była tylko nadzieja, że mogą napotkać jakiś statek lub wyspę. Tymczasem Lou był u kresu swych sił.

Wiedział, że Fay ze skromnym zapasem ma jeszcze jakieś szanse, ale dzieląc żywność, obydwoje zginą. Ona znów nie mogła patrzeć, jak jego dławiło pragnienie.

W nocy gdy Fay spała, założywszy jeden z pozostałych pasów ratunkowych, Lou ostrożnie wysunął się za burtę i ostatkami sił popłynął w odwrotnym kierunku.

Gdy odzyskał przytomność, leżał na lagunie wyspy koralowej. Fale wyrzuciły go na miękki, wilgotny piasek. Instynktownie zaczął rozglądać się za jedzeniem. Było go tu w bród. Choć wyspa była bezludna, rosło na niej kilkanaście palm kokosowych. One też zaspokoiły jego pierwszy głód. Ptasie gniazda dostarczyły jaj.

Trzy dni spędził na bezludnej wyspie. Przez cały czas myślał o Fay. Teraz wiedział, że ją kocha i że sam odrzucił ostatnią szansę pozyskania jej. Gdzie tylko spojrzał, wszędzie widział jej wiotką postać, wszędzie słyszał jej melodyjny głos. Teraz dopiero zrozumiał, że i ona musiała go kochać.

Powstaje holenderska służba odbudowy kraju, odpowiadająca niemieckiej „Służbie Pracy". Zaciągają się do niej b. żołnierze holenderscy wszystkich stopni.

Po pięciu dniach na tej samej lagunie znalazł rozbitą łódź, tę samą w której zostawił Fay. Na dnie leżała jego kurtka, którą zdjął przed opuszczeniem łodzi.

Cały dzień błądził po wyspie w nadziei, że znajdzie Fay. Wołał. Odpowiadało mu tylko echo.

W kurtce znalazł własny zegarek i za pomocą wyjętego szkiełka rozpalił ogień. Postanowił palić w nocy ognisko, myśląc, że może go zauważy jakiś statek.

Tego wieczora ujrzał migocące światełka. Zbliżał się ratunek. Wkrótce wyrzucono rakietę. Wiedział, że go spostrzegli.

Ogarnęła go wielka rozpacz. Jakie zrobił głupstwo, opuszczając Fay. Chciał ją w ten sposób uratować, ale ona widocznie załamała się i zginęła. Oddałby swoje życie, tak jak już je chciał oddać, żeby ona tylko żyła. Jednak jej nie ma, a on żyje.

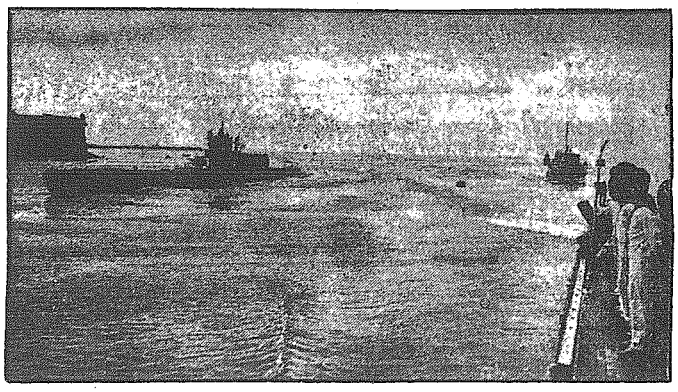

Jedna z niemieckich łodzi podwodnych po zatopieniu w Kanale La Manche wielu statków, których tonaż sięga w tysiące, powraca do swej bazy.

Smutne rozmyślania przerwał zgrzyt rozdzieranej blachy. Zerwał się na równe nogi i zobaczył, że statek utknął na skale przybrzeżnej. Ludzie zaczęli wyskakiwać za burtę obawiając się, że zaraz pójdzie na dno.

Lou pospieszył na ratunek. Nim dobiegł, już kilku marynarzy z kapitanem wyszło na brzeg.

— Czy są wszyscy? — zapytał ten ostatni.

— Wszyscy... nie, brak tej dziewczyny...

To ona sprowadziła na nas pecha, namawiając na zboczenie z kursu do tej przeklętej wyspy — wtrącił jeden z marynarzy.

Nadbiegł Lou.

— Pan jest Lou Patterson? — zapytał kapitan.

— Ja, ale skąd pan...

— Dla pana specjalnie zboczyłem z drogi. Opowiedziała nam o panu młoda kobieta, którą napotkaliśmy w łodzi zupełnie wyczerpaną. Opowiedziała nam waszą tragedię. Gdy usłyszała, że przepływaliście w pobliżu wyspy, twierdziła, że pan nie mógł zatonąć. Tak długo prosiła, żeby zboczyć na to bezludzie, no i widzi pan, co z tego wyszło.

— Fay! Fay! — zawołał Lou.

— Tutaj jestem — odpowiedziała mu z okrętu.

Wkrótce był przy niej.

— Uderzyłam głową o futrynę drzwi i zemdlałam — inaczej pierwsza byłabym na lądzie. Wiedziałam, że ty sam jesteś — powiedziała.

Wieczorem siedzieli przytuleni do siebie przy ognisku.

— Już nigdy nie rozstaniemi się — szeptała.

Nigdy — uspokajał Lou.

Statek nie zatonął. Uszkodzenie okazało się niewielkie i w dwa dni później płynęli do San Francisco.

ANDRZEJ RADOSZ 9)

Tajemnica Dr Marte

Znalazł się znów w jakimś korytarzu, pnącym się stromo pod górę. Ciemność znów go ogarnęła, ale szedł teraz już pewniej, bo pod stopami czuł stały, mocny grunt. Ściany korytarza wyłożone były świeżymi tarcicami, a w niektórych miejscach nawet omurowane.

Naraz korytarz skończył się. Po prostu O'Pal utknął nosem w prostopadłą ścianę, zamykającą drogę. Obszedł wszystkie trzy ściany i zbadał je dokładnie. Ani śladu jakiegoś przejścia. Był bez światła, a w podziemiu panowała absolutna ciemność. W tych warunkach niepodobna było marzyć o znalezieniu jakiegokolwiek wyjścia.

Już miał zabierać się do odwrotu, gdy wysoko nad sobą posłyszał jakieś kroki. Zatrzymały się akurat nad nim. Przywarł całym ciałem do szorstkiej powierzchni ściany.

Ktoś podniósł klapę i do lochu wtargnęło słabe, sine światło dnia. Otwór znajdować się musiał w jakiejś ubikacji. Z otworu wysunęła się drabinka sznurowa i, rozwijając się, niebawem dosięgnęła ziemi. Dwóch ludzi rozmawiało u góry.

— No, idź. Niech za pół godziny będą gotowi. Stary sam jedzie. Pilot niech tylko maszynę przygotuje.

Drabinka zatańczyła, zakołysał się na niej kształt człowieka. Osuwał się coraz niżej, wreszcie dosięgnął ziemi.

Potem drabinka została wciągnięta i znikła u góry, klapa opadła i zapanowały nieprzeniknione ciemności. Przybysz zaświecił latarkę i ruszył szybko z miejsca. O'Pal nie namyślał się wiele. Poszedł za drabem, który spieszył się widocznie. Szli zupełnie inną drogą, wyszedłszy z małego szybu wewnętrznego. Detektyw poczuł naraz prąd świeżego powietrza, niosącego ze sobą jakąś znaną woń.

— Tak jakby wino gdzieś w pobliżu fermentowało — pomyślał O'Pal, ale nie miał czasu zastanawiać się nad tym dłużej, gdyż idący przed nim człowiek doszedłszy do stromych, kamiennych schodków, zaczął się wspinać do góry.

Kiedy detektyw poszedł w jego ślady, u góry schodów napotkał przeszkodę w postaci klapy z desek. Odemknął ją jednak bez trudu i, kiedy wydostał się ponad nią — ujrzał się w jakiejś wielkiej kadzi, której dno stanowiła właśnie owa podwójna klapa.

Gdy ze znacznym nakładem trudu wygramolił się z niej, znalazł się w głębokiej piwnicy... znanej mu już z pierwszej wizyty na fermie, czyli w „zakładzie doświadczalnym" firmy Lewins & Co.

— Phi, phi! to ci urządzenia! — pomyślał z pewną dozą podziwu. — Ale dowcipne, to należy przyznać.

Drzwi piwnicy były otwarte na ścieżaj. O'Pal ostrożnie wyjrzał na dwór. W pierwszej chwili oślepiło go jaskrawe światło słoneczne, w którym pławiło się rozległe podwórze.

Na prawo od piwnicy przed szopą-hangarem lśniła słońcu zgrabna awionetka. Krzątał się przy niej młody człowiek w szoferskiej kurtce. O'Pal poznał w nim owego Igora, który groził mu psami.

Głuchym warkotem rozegrał się zapuszczony motor i zaraz zcichł.

— W porządku — powiedział pilot. — Chodź na lampkę wina.

Zza aparatu wyszedł jeszcze jeden człowiek. Gdy znikł w sieni domku, O'Pal szybko przebiegł dziedziniec i zatrzymał się przy samolocie. Sam nie wiedział, co podkusiło go, aby wejść do wnętrza. O samolocie pojęcie miał jak najbardziej ogólne, ale orientował się na tyle, że mógł zauważyć, iż pierwsze miejsce jest dla pilota. Gdy odsunął oparcie drugiego miejsca, ukazał się otwór, założony do połowy blaszanymi bańkami.

Naraz gdzieś w pobliżu rozległ się głos, który O'Pal znał zanadto dobrze.

Wychylił ostrożnie głowę. Dr Marte w kombinezonie, z małą walizeczką w ręku, zmierzał w kierunku aparatu. Pilot i jego towarzysz szli spiesznie w tę stronę. O ucieczce nie mogło być mowy. O'Pal bez namysłu przecisnął się nad blaszankami, podniósł oparcie siedzenia i przyczaił się, tamując oddech.

Przy samolocie toczyła się żywa rozmowa, z której O'Pal nic nie rozumiał, prowadzona była bowiem po rosyjsku. Dr Marte zajął miejsce przy pilocie, zagrał motor, kadłub zadrgał, jak żywe cielsko olbrzymiego ptaka, potem przycichł i szedł już równiutko, Marte o coś zapytał pilota.

— Chwatit! — odkrzyknął tamten.

Znowu zagrzmiał motor, zatrzęsło się wszystko i O'Pal, sam nie wiedząc kiedy, znalazł się w powietrzu. Aczkolwiek nie był przyzwyczajony do takiej lokomocji — była to jego druga podróż powietrzna O'Pal usadowił się jak najwygodniej, wyciągnął z kieszeni tabliczkę czekolady, w którą się zaopatrzył, ruszając rano na wyprawę, i zaczął się nią posilać.

STARA MIŁOŚĆ NIE RDZEWIEJE

Krystyna spostrzegła brak neseseru, dopiero wysiadając na stacji w Radomsku. Przypomniała sobie człowieka, który przed Piotrkowem wtargnął do jej przedziału.

Na szczęście nie było tam nic ważnego, ani kosztownego. Trochę kosmetyków i fatałaszków niewieścich. Machnęła ręką i opuściła przedział.

Pierwszym uczuciem, jakie opanowało ją, gdy znalazła się na ulicy, było uczucie ulgi i odprężenia.

Nareszcie sama! Nareszcie wolna! Bez wiecznie szpiegujących oczu dokoła, bez cerberów, którzy każdy krok podpatrują chciwymi, jastrzębimi ślepiami.

Szła ulicami, rozglądając się ciekawie. Była rozczarowana.

— Nic się tu nie zmieniło — szepnęła do siebie. — Nic. Chyba tylko domów parę przybyło.

Przebywając kilka lat poza granicami kraju, pozbawiona całkowicie kontaktu z miastem, które uważała za rodzinne, spodziewała się zastać tu wielkie zmiany. Tymczasem miasteczko pozostało takie samo jak dawniej.

Niezadługo znalazła się na przedmieściu. Skończyła się ulica, brukowana kocimi łbami. Małe domki nad drogą przysiadły długim szeregiem. Przybyło ich sporo, lecz te, budowane później, zatracały coraz bardziej cechy typowych dla dawnych budowli, dworków podmiejskich.

Krystyna zawahała się. Tutaj, czy nie tutaj?

Nareszcie znajomy ogródek i w głębi biały, tynkowany dom. Garek dzikim winem obrosły, płomienił się czerwienią opadających liści. Osiem lat temu — blisko dziewięć — widziała po raz ostatni ten ogród i domek. Nie spodziewała się, że wróci tu w takich okolicznościach.

D. c. n.

Wydawnictwo „Kurier Częstochowski" Częstochowa, III Aleja 52, tel. 22-45.

Za terminowy druk ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada